Nr. 12. Kraków, poniedziałek 12 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od oplaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. – Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. – W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Protest robotników

przeciw zamachowi rządu na stowarzyszenia zawodowe.

Wczoraj 11 bm. odbyła się w całem państwie potężna demonstracya zorganizowanych robotników, jakiej dawno już nie widziano. We wszystkich miastach, we wszystkich miejscowościach fabrycznych, wszędzie tam, gdzie robotnicy organizują się i uświadamiają, odbyły się masowe zgromadzenia ludowe, na których klasa robotnicza wydała należyty sąd o socyalno-politycznej mądrości obecnego rządu. Przedmiotem obrad na zgromadzeniach tych, było znane rozporządzenie dra Koerbera w sprawie stowarzyszeń zawodowych. Rząd spróbował, czy nie uda mu się organizacyę robotniczą uczynić przedmiotem biurokratyczno-policyjnych eksperymentów i otrzymał stosowną odpowiedź. Tysiące zorganizowanych robotników w całem państwie dały rządowi aż nadto dobitnie do zrozumienia, że nie pozwolą wydrzeć sobie samorządu w swych stowarzyszeniach, nie pozwolą na niepowołane kontrolowanie i szykanowanie swych stowarzyszeń, że bronić będą swej organizacyi, jedynej podpory w walce o polepszenie bytu, do ostatniego tchu. Nie liczyć się z głosem milionów uświadomionych obywateli państwa, zdecydowanych na najenergiczniejszą obronę swych praw, byłoby chyba lekkomyślnością, wcale dla państwa nie pożądaną...

W tej masowej demonstracyi austryackiej klasy robotniczej, Galicya również nie pozostała w tyle. We wszystkich miastach naszego kraju odbyły się wielkie zgromadzenia ludowe, na których robotnicy uchwalili energiczny protest przeciw zamachowi na ich organizacye.

Rząd może się obecnie przekonać, jak zorganizowani robotnicy osądzają jego gospodarkę i jakie zajmują stanowisko wobec najświeższego jego „socyalno-politycznego“ kroku. Nie przypuszczamy, iżby Koerber i podwładne mu organa były na tyle nieroztropne, by nie chciały liczyć się z przestrogą, wypowiedzianą przez najliczniejszą klasę ludności w całem państwie.

Poniżej podajemy przebieg zgromadzeń:

Kraków. W niedzielę odbyły się dwa zgromadzenia ludowe: w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek l. 6) i przy ul. Józefa, w domu pod l. 12.

Pierwsze z tych zgromadzeń odbyć się miało początkowo w sali redutowej. Ponieważ jednak magistrat, ze względu na wadliwe i grożące niebezpieczeństwem urządzenie schodów, widział się zmuszonym w ostatniej chwili sali odmówić, — przeto zgromadzenie zwołano do Związku. Obszerna sala Związku była tak nabita, iż tłumy z braku miejsca musiały powrócić do domów.

Zagaił o godz. 3 po poł. tow. Kozioł wskazując na ważność obrad; przewodniczył tow. Uroda, sekretarzował tow. Jaroszewski.

Do porządku dziennego, który brzmiał: „Stanowisko robotników wobec socyalno-politycznych przyrzeczeń rządu“ — przemówił, jako referent tow. Kaczanowski.

Mówca przedstawił na wstępie stosunek klasy pracującej do dzisiejszego państwa kapitalistycznego. Lud ponosić musi wszelkie ciężary, płacić podatki i służyć przy wojsku, natomiast jednak nie otrzymuje od państwa prawie nic. Pod najważniejszym dla robotników względem, mianowicie w kierunku socyalno-politycznym rząd dotychczas niczego nie uczynił. Mówca kreśli dzieje walk staczanych przez robotników o skrócenie czasu pracy, ubezpieczenie na wypadek choroby lub starości i wykazuje, iż o najdrobniejsze żądania socyalno-polityczne staczać muszą ciężkie walki. Najdosadniejszym wyrazem troskliwości rządu o robotników jest budżet na r. 1903. Dochody preliminowane w tym budżecie wynoszą 1,726.643.263 K; większa część tych dochodów pochodzi z podatków pośrednich, zapłaconych przez klasę pracującą. Z tej olbrzymiej sumy jednak rząd na cele socyalno-polityczne przeznaczył tylko 898.427 K.

Następnie omawia referent rozporządzenie dra Koerbera. Zamiast dotrzymać socyalno-politycznych przyrzeczeń składanych tylokrotnie w parlamencie, dr. Koerber uraczył robotników rozporządzeniem, zagrażającem wprost egzystencyi stowarzyszeń. Rozporządzenie to pochodzi z czasów hr. Taaffego, z czasów zaciekłej walki przeciw organizacyom robotniczym. Zapomocą sztuczki poddającej stowarzyszenia zawodowe, jako wrzekomo asekuracyjne, pod patent policyjny, chciał hr. Taaffe zdusić organizacyę. Mimo to, iż trybunał administracyjny dwukrotnie orzekł, iż rozporządzenie to nie może mieć zastosowania do stowarzyszeń zawodowych, mimo, iż poprzednim rządom nie przyszło na myśl stosować tego do stowarzyszeń zawodowych, dr. Koerber wznowił rozporządzenie hr. Taaffego. Mówca przedstawił następnie kulturalną pracę i korzyści organizacyi zawodowej, wzywając zebranych, by organizacyi tej z wszystkich sił bronili.

W końcu przedstawił referent następującą rezolucyę, przyjętą grzmiącymi oklaskami:

Zgromadzenie dzisiejsze oświadcza:

W dotychczasowem postępowaniu rządu nie dopatrują się zorganizowani robotnicy uczciwej woli w tym kierunku, by przedłożyć wreszcie parlamentowi tylekroć zapowiadane w mowach tronowych projekty ustaw socyalno-politycznych — zwłaszcza w sprawie ubezpieczenia na wypadek starości i niezdolności do pracy — i dążyć do wprowadzenia tychże w życie; przeciwnie, rząd usiłuje mimo panującego obecnie przesilenia zwalić na barki ludu nowe ciężary i to na cele zupełnie nieproduktywne.

Obecne położenie klasy robotniczej nie zniesie już żadnych dalszych ciężarów. Wzrastająca coraz bardziej drożyzna pomieszkań, środków żywności, jakoteż wszelkich artykułów, niezbędnych do życia, pogorszyła w przeciągu 10 lat w znacznym stopniu położenie klasy robotniczej, która natomiast nie była w stanie osiągnąć polepszenia w równej mierze warunków płacy i pracy.

Panujące, a zatem wyzyskujące klasy w Austryi tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym są za nieudolne, by uczynić państwo wedle nowoczesnych pojęć przynajmniej w połowie znośnem dla wszystkich jego obywateli.

Zachodzi tedy wielkie niebezpieczeństwo, iż klasa robotnicza będzie znowu zmuszoną ponosić koszta sporu narodowościowego, „błogosławieństwa“ austro-węgierskiej ugody, nowych ceł lichwiarskich i traktatów handlowych, co pociągnęłoby za sobą nowe obniżenie życiowej stopy robotników.

Zarazem podnosi zgromadzenie energiczny protest przeciw rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 19 listopada 1902, które odbiera organizacyom zawodowym prawo decydowania o sobie i swobodę w udzielaniu zapomóg.

Energicznej obrony przed wszystkiemi temi niebezpieczeństwami nie można oczekiwać od dzisiejszego, opartego na przywilejach parlamentu. Tylko przez nacisk z zewnątrz, wykonany z własnej siły przez klasę robotniczą, możliwem będzie położyć tamę zapędom wyzyskiwaczów.

Trzeba będzie tedy rozpocząć ciężką, pełną poświęcenia walkę klasową. Klasa robotnicza potrafi walkę tę stoczyć w należyty sposób, skoro tylko każdy spełni swój obowiązek.

Dlatego wszędzie powinien rozlegać się okrzyk: Skupiajcie się w organizacyach! Wzmacniajcie szeregi bojowników stowarzyszeń zawodowych i starajcie się o środki, potrzebne dla zbliżającej się walki!

Niech żyje koalicya ekonomiczna wszystkich robotników i robotnic! (Burzliwe oklaski).

Następnie przemówił tow. Misiołek. Wśród gromkich oklasków zgromadzonych skrytykował mówca gospodarkę rządu, zachowanie się jego wobec klasy pracującej, wykazując, iż robotnicy w własnym ich interesie powinni energicznie bronić się przeciw wszelkim zamachom na ich organizacyę. Jedyną odpowiedzią na rozporządzenie dra Koerbera będzie energiczniejsza jak dotąd praca nad rozszerzeniem organizacyi (Oklaski).

Wkońcu przemówił tow. Kozioł, kreśląc, wśród oklasków, w wymownych słowach nędzne położenie ludności pracującej, pozbawionej wszelkiego ubezpieczenia.

Rezolucyę referenta uchwalono jednogłośnie wśród burzliwych oklasków, poczem tow. Uroda, wzywając zebranych do organizowania się, zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć organizacyi zawodowej, powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zgromadzeni.

W sali stow. „Postęp“ przy ul. Józefa przewodniczył bardzo licznemu zgromadzeniu tow. Czechowski. Tow. dr. Drobner, jako referent, przedstawił ekonomiczne położenie klasy pracującej, oraz środki zmierzające do uzyskania praw, które jej się słusznie należą. Potężną bronią w walce, jaką od wieków toczy proletaryat ze swoimi wrogami, jest organizacya. W niej leży siła, w niej przyszłość robotnika. To też w chwili obecnej, kiedy rząd chce sparaliżować siły proletaryatu, uświadomieni robotnicy muszą stanąć w obronie instytucyj, które tyle już usług klasie pracującej oddały, mimo że w historyi swojej mają zapisaną całą martyrologię, mimo trudności i prześladowań, w krótkim czasie zdołały sobie zyskać prawo obywatelstwa i posłuch nawet u rządu. Obowiązkiem jest wszystkich robotników stanąć w obronie zagrożonych organizacyj, choćby nawet miało przyjść do ofiar. Rozumna administracya powinna dbać o dobrobyt, o los robotnika i jego rodziny. U nas dzieje się inaczej. Jeżeli są setki milionów na armaty i inne utensylia „zbrojnego pokoju“, to powinien się znaleść i grosz na ubezpieczenie weteranów pracy, na wspomożenie wdów i sierot. Tymczasem nawet akcya samopomocy, jaką jest organizacya robotnicza, spotyka się z przeszkodami, stawianemi przez rząd, które wprost zagrażają jej istnieniu. A przeszkody te zwalczyć — to ciężki, ale święty obowiązek.

W dyskusyi przemawiał tow. Bryniarski oraz tow. Czechowski, poczem zgromadzeni, uchwaliwszy jednogłośnie znaną rezolucyę, rozeszli się, śpiewając „Czerwony sztandar“.

* * *

Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyło się w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“ ogólne zgromadzenie drukarzy krakowskich, na którem omawiano rozporządzenie rządowe z dnia 19 listopada 1902 r., skierowane przeciw organizacyom zawodowym. Po zagajeniu przez przewodniczącego, tow. Titza, zabrał głos tow. Misiołek i w krótkiem a treściwem przemówieniu napiętnował zamach rządu na organizacyę drukarską i wogóle na organizacye zawodowe. W dyskusyi zabierało głos wielu mówców, którzy w gorących słowach protestowali przeciw niecnej postawie rządu względem organizacyj zawodowych. Wkońcu postawiono następującą rezolucyę:

„Rząd rozporządzeniem swojem z dnia 19 listopada 1902, w którem wskazał starostwom i rządom krajowym na charakterystyczne znamiona stowarzyszeń asekuracyjnych, dał nowy dowód, że wrogo jest usposobiony względem robotników. Rozporządzenie to zmierza mianowicie do zgniecenia naszej starej, przeszło sześćdziesiąt lat istniejącej organizacyi i jest dalszym ciągiem gwałtów opawskich.

Rząd, który nie może się zdobyć na urzeczywistnienie przyobiecanych w mowie tronowej reform w dziedzinie ustawodawstwa socyalnego, ten rząd zamierza przeszkodzić temu, abyśmy naszym biednym, przez kapitał wyssanym inwalidom, jakoteż wdowom i sierotom, pozostałym po naszych tak wcześnie do grobu schodzących kolegach, skromną zapomogę nadal udzielali.

Drukarze austryaccy, którzy zawsze za punkt honoru swego uważali obowiązek wspierania biednych i cierpiących nędzę kolegów, jakoteż osobom pozostałym po nich spieszyli ze szczerą pomocą w czasie nędzy; którzy na cele te do końca r. 1901 więcej, niż **7,000.000 K** tytułem zapomóg wydali — **protestują** jak najenergiczniej przeciw tendencyi rozporządzenia z 19 listopada 1902.

Gdyby rząd zamierzał wytrwać na swem bezwzględnem stanowisku i starał się tem samem uniemożliwić dotychczasowy nasz sposób opiekowania się naszymi inwalidami itd., wówczas będziemy zmuszeni przystąpić do naszych inwalidów, jakoteż wdów i sierot po naszych kolegach z propozycyą, ażeby 1-go każdego miesiąca zgłaszali się po zapomogę do rządu, gdyż my nie jesteśmy w stanie opłacać wkładek w wysokości 6 do 7 K tygodniowo, jakieby należało uiszczać do stowarzyszenia asekuracyjnego.

Wzywamy wkońcu reprezentantów robotniczych w parlamencie, aby z całą siłą i energią wystąpili przeciw zamachom rządu na nasze organizacye“.

Rezolucyę tę przyjęli jednogłośnie wśród grzmiących oklasków nader licznie zebrani towarzysze drukarscy. Zgromadzenie zakończyło się okrzykami na cześć międzynarodowego zbratania się robotników i organizacyi drukarzy.

* * *

Tarnów. W sobotę 10 b. m. wieczorem zgromadzenie kapeluszników (o którem jeszcze osobno obszerniej napiszemy), po referacie tow. Haeckera jednogłośnie uchwaliło protest przeciw zamierzonemu przez rząd poddaniu stowarzyszeń zawodowych pod ustawę asekuracyjną.

W niedzielę 11 b. m. po południu odbyło się w lokalu stowarzyszeń robotniczych publiczne zgromadzenie robotników z porządkiem dziennym: „Stanowisko zorganizowanych robotników wobec obietnic rządu“. Gdy się na ulicach miasta pojawiły afisze, zwołujące to zgromadzenie, klerykali, których świetność w Tarnowie dawno już minęła, postanowili zrobić konkurencyę zgromadzeniu i urządzili równocześnie dwa „odczyty“: w „Pracy“ i w „Ojczyźnie“. Odczyty te jednak świeciły pustkami; w „Pracy“ wobec małej garstki przemawiali ks. Żyguliński i ks. Dutkiewicz, wygadując na socyalistów i rzucając na nich zwykłe oszczerstwa, zwłaszcza na tow. Daszyńskiego i Haeckera; w „Ojczyźnie“ zaś jakiś „filolog“ mówił o ks. Piotrze Skardze, Jak już wspomnieliśmy, odczyty te nie zrobiły żadnej konkurencyi naszemu zgromadzeniu, które wywołało ogromne zainteresowanie wśród tarnowskiej ludności robotniczej, Szczupła sala stowarzyszeń robotniczych była napełniona po brzegi; okna i drzwi pozostawiono otwarte; na gankach pierwszego i drugiego piętra, w kurytarzu, na schodach i w podwórzu tłoczyły się tłumy robotników różnych zawodów, przysłuchując się obradom. Zgromadzenie było istotnie imponujące.

Przewodniczyli tow. Haecker i Łakoma. Referent tow. Haecker w półtoragodzinnym wywodzie scharakteryzował socyalną politykę rządu dra Koerbera napiętnował zamach na stowarzyszenia zawodowe i zakończył wezwaniem, by wszyscy robotnicy wpisywali się do stowarzyszeń zawodowych. Referat przyjęło zgromadzenie burzliwymi oklaskami. W dyskusyi tow. Łakoma, Podstawski, Korczyński, Czech, Urbański i Niециński omawiali obecny brak pracy, pracę więźniów, korzyści i cele stowarzyszeń zawodowych, protestowali przeciw zamachowi na zawodowe organizacye robotnicze i wzywali gorąco robotników, by do stowarzyszeń zawodowych przystępowali. Z nieopisanym zapałem, jednogłośnie uchwaliło zgromadzenie rezolucyę komisyi zawodowej. Wynik głosowania przyjęto burzą oklasków. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

* * *

Lwów, 12 stycznia. Wczoraj odbyło się tu 11 zgromadzeń: 1) Drukarzy. 2) Metalowców. 3) Robotników budowlanych. 4) Malarzy i lakierników. 5) Krawców, kuśnierzy, krawczyń i szwaczek. 6) Robotników szewskich. 7) Introligatorów, tutkarzy i tutkarek. 8) Stolarzy. 9) Kolejarzy. 10) Robotników dziennych, stróżów i rębaczy. 11) Pracujących w handlu. Na porządku dziennym wszystkich tych zgromadzeń była sprawa ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Po przeprowadzonej dyskusyi wszystkie zgromadzenia uchwaliły jednobrzmiącą rezolucyę, w której domagają się przedłożenia przez rząd parlamentowi projektów reform socyalno-politycznych, zapowiadanych kilkakrotnie w mowach tronowych, a zwłaszcza projektu ustawy zabezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. W rezolucyi tej protestują nadto zgromadzeni przeciw rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 19 listopada 1902, które ma na celu ograniczenie wolności i decydowania o zapomogach dla członków.

Masowe demonstracye

robotników bez pracy w Wiedniu.

Brak pracy w Wiedniu przybrał tej zimy zastraszające wprost rozmiary. Wzrosła niesłychanie liczba bezdomnych nędzarzy, pozbawionych pracy robotników, całemi masami dobijających się do wrót schronisk nocnych, ogrzewalni i do dobroczynnych zakładów, gdzie bezpłatnie rozdają porcye zupy, lub herbaty. Tę mnożącą się ustawicznie armię robotników bez pracy poczyna już ogarniać rozpacz zwątpienia; pełni rozgoryczenia, zaczynają się oni buntować przeciw doli

okrutnej, jaka im niezasłużenie przypadła w udziale.

W ubiegły piątek w dużej poczekalni wiedeńskiego biura pośrednictwa pracy przyszło na Neubaugürtel do burzliwej demonstracyi. Wczesnym rankiem, natychmiast po otwarciu lokalów biura, tłumy robotników, którzy od szeregu tygodni daremnie zgłaszali się każdego dnia po pracę do biura, poczęły demonstrować w burzliwy sposób. Natychmiast przybył do biura silny oddział policyi, który wyparł demonstrujących na ulicę; biuro zamknięto. Tymczasem zjawiła się przed gmachem policya konna i natarła na robotników, wypierając ich w sąsiednie ulice. Aresztowano około 20 robotników. O godzinie 3 po południu przed gmachem biura pośrednictwa pracy znowu demonstrowało blisko 200 robotników, których policya zmusiła wkrótce do rozejścia się.

Gwałtowne to tłumienie demonstracyi wzburzyło jeszcze bardziej pozbawionych pracy robotników. W sobotę około południa przyszło do nowej demonstracyi przed biurem pośrednictwa pracy. Policya wyparła demostrantów z przed gmachu i kordonami zamknęła wszystkie ulice, wiodące do Neubaugürtel. Kiedy o godz. 3 po południu znaczna grupa robotników dotarła do pobliskiej Kenyongasse i zaczęła demonstrować, wyszedł do nich chrześcijańsko-socyalny poseł Prohaska i łżąc robotników, począł ich bezwstydnie prowokować. Wówczas z tłumu rozległy się skierowane pod adresem prowokatora okrzyki „Pfui!“ Wyparci stąd przez policyę, ruszyli demonstranci na Burggasse i wznosząc okrzyki, wkroczyli na Goldschlagstrasse, gdzie spotkali się z oddziałem policyi, który na nich natarł. Przyszło do strasznych scen, policya aresztowała na oślep, robotnicy kilkakrotnie usiłowali aresztowanych odbić.

Stąd udali się robotnicy na Ringstrasse, demonstracyjnym pochodem przeszli koło ratusza i stanęli przed parlamentem, wznosząc burzliwe okrzyki przeciw nie troszczącym się o ich los państwu i gminie, rujnowanej przez chrześcijańsko-socyalnych oszustów. Policya kilka razy rozbiła pochód demonstrantów, zawsze jednak bezskutecznie, gdyż robotnicy rozproszeni na jednem miejscu, gromadzili się natychmiast na drugiem. Parlament i ratusz strzeżony był przez gęste kordony policyantów pieszych i konnych.

Carat wobec robotników.

Okrutnem stłumieniem strejków w Rostowie i Tichorecku pokazał carat robotnikom, że od rządu nie mogą się niczego spodziewać. Szczególnie w ostatnich dniach ruchu strejkowego policya z całą wściekłością znęcała się nad bezbronną masą ludu roboczego. W ostatnich dniach — jak opowiada jeden z uczestników strejku, który umknął za granicę — niepodobieństwem było dostać jakichś wiadomości z „pola bitwy“ w Rostowie. Ściągnięto olbrzymią ilość wojpka, które wespół z policyą poczęło się dosuszczać nieludzkich okrucieństw.

Część fabryk zgodziła się na żądania strejkujących, którzy natychmiast podjęli pracę, pozostali w strejku w liczbie około 3000, musieli staczać ciągłe bitwy z żołdactwem, a to nie pozwalało na odbywanie zgromadzeń. Miasto wyglądało tak, jakby się dostało w niewolę dzikich ludzi.

Dnia 7 grudnia podjęto pracę na nowo. Jedna z ostatnich wieści brzmi: Bardzo wielu robotników wypędzono bez miłosierdzia z miasta. Wydzierano ojców rodzinom, pakowano przemocą w wagony kolejowe i zesłano o setki wiorst. Taki los spotkał nie mniej jak 300 robotników. Lada dzień spodziewany jest przyjazd szefa żandarmeryi Wahla, co oczywiście pociągnie za sobą nowy szereg uwięzień i zsyłek. W mieszkaniach wielu uczniów gimnazyalnych, którzy nie taili żywego zainteresowania się strejkiem, przedsięwzięto ścisłe rewizye.

Z przebiegu strejku w Tichorecku dochodzą nas straszne epizody: Na ulicy ukazała się sotnia kozaków z atamanem na czele, który rozkazał robotnikom, aby natychmiast poszli do pracy. Gdy ci oświadczyli, że rozpoczną pracę, skoro fabrykanci przystaną na słuszne żądania — wówczas kozacy dostali rozkaz rozpędzenia tłumu. Na bezbronnych ludzi rzucił się oddział rozbestwionej dziczy, tnąc i siekąc szablami i nahajami. Gdy robotnicy zaczęli uciekać, za uciekającymi dano kilka salw karabinowych, zabijając pięć osób na miejscu, zaś siedemnaście ciężko raniąc. Na miejscu rzezi **walało się** potem **mnóstwo odrąbanych części ciała, a we krwi tarzali się ranni.**

Pewien robotnik przechodził ulicą niosąc wiadro wody, nagle z za węgła domu padł strzał — nieszczęśliwy skonał na miejscu. Jego żonę, która wybiehła przed dom, spotkał tensam los.

Rozpasane żołdactwo plądrowało mieszkania. Ataman kazał opróżnić koszary robotnicze, więc wyrzucano oknami całe mienie, przyczem kozactwo kradło, co było można unieść, wydzierało nawet pieniądze z rąk. **Pewnej kobiecie, która chciała bronić swego mienia, rozpruto żywot...** Gwałcono kobiety. W pewnym domu znaleziono **dziecko, przybite bagnetem do progu...**

Z szczegółów strejku w Rostowie podnieść należy, że na jednem ze zgromadzeń uchwalono przez cały czas zmowy wstrzymać się od napojów alkoholicznych i rzeczywiście przestrzegano tej uchwały bardzo sumiennie.

Zamach na króla Alfonsa.

W sobotę wieczorem, gdy król Alfons z świtą dworską powracał z kościoła Buen Suceso w Madrycie, przystąpił do jednego z powozów dworskich jakiś nieznany człowiek i oddał strzał z rewolweru; kula nie ugodziła nikogo. Straż, eskortująca powozy, rzuciła się z dobytemi szablami na sprawcę zamachu i zadawszy mu parę cięć, aresztowała go. Na odgłos strzału król Alfons wychylił się z okna powozu, został jednak natychmiast wciągnięty w głąb przez swą matkę.

Przy pierwszem przesłuchaniu sprawca zamachu podał, że nazywa się Józef Collado, że zamierzał zabić marszałka dworu księcia Sotomayor, aby się nań zemścić za niedotrzymanie przyrzeczenia; książę Sotomayor miał mu bowiem wyrobić posadę. Przy aresztowanym znaleziono wizytową kartę burmistrza Madrytu, recepisy listów poleconych, wysłanych do prezydenta Stanów Zjednoczonych, do króla angielskiego, do cesarza Wilhelma, cara Mikołaja i do prezydenta rządu w Meksyku.

W następnem przesłuchaniu oświadczył sprawca zamachu, że nazywa się właściwie Feito i że ożeniony jest z pewną Francuzką, która usiłowała go umieścić w domu obłąkanych. Feito zaprzeczył stanowczo, jakoby miał być anarchistą. Robi on wrażenie człowieka obłąkanego.

Miektóre pisma madryckie utrzymują, że zamach skierowany był przeciw królowi Alfonsowi; tak twierdzi między innemi „La Correspondencia“, czemu sfery dworskie kategorycznie zaprzeczają.

Madryt, 12 stycznia. Agencya Fabra donosi, że z zeznań wynika jasno, że Feito nie stał w żadnym związku z anarchistami.

Madryt, 12 stycznia. Z ostatniego przesłuchania Feita wynika, że cierpiał na manię prześladowczą.

Feito twierdził dalej, że Sotomayor obiecał mu w pałacu zajęcie, lecz nie dotrzymał przyrzeczenia, wskutek czego Feito postanowił go zgładzić, mierząc z rewolweru do jego powozu.

„Diario universal“ stwierdza, że wszystkie depesze dotyczące zamachu, zostały przez cenzurę wstrzymane. Rząd przesłał do wszystkich zastępców Hiszpanii za granicą telegraficzną notę oficyalną.

Paryż, 12 stycznia. „Matin“ donosi z Brukseli: Madrycki trybunał sądowy wystosował telegraficzną prośbę do trybunału sądowego w Brukseli, aby tamże podjęto przesłuchanie Rubina, gdyż podejrzewają, że istnieje „międzynarodowy anarchistyczny spisek“.

Z TEATRU.

„Makbet“ tragedya w pięciu aktach Szekspira, I. występ gościnny Heleny Modrzejewskiej.

Słynną swoją kreacyą, lady Makbet, rozpoczęła w sobotę pani Modrzejewska szereg gościnnych występów na naszej scenie. Ujrzeliśmy więc arcydzieło Szekspirowskie — tworzące wspaniałą oprawę dla znakomitej gry stylowej, z jaką dzisiaj w równym stopniu na żadnej scenie polskiej spotkać się niepodobna. Mimo, iż głos p. Modrzejewskiej przybladł — bardzo wiele z dawniejszej świetności utracił — gra jej, jak magnes pociąga za sobą wyobraźnię; opromieniona blaskiem poezyi — prawdy nie zaciera, grozy w Szekspirowskiej tragedyi nie umalia, a jednak wzruszeniom widza nie nadaje charakteru udręczenia. Przytem gra ta jest niesłychanie subtelną: p. Modrzejewska odczuwa i uplastycznia wszystkie uczucia oraz myśli, które mienią się i wirują w rozgorączkowanym umyśle lady Makbet. Po mistrzowsku odtwarza jej wzruszenia prawdziwe i udane, gdy swita o śmierci króla się dowiaduje, zakończone wreszcie słynną sceną, gdy krwawe wizye senne dręczą morderczynię.

Występy gościnne znakomitości scenicznych mają podwójne znaczenie: są nietylko źródłem nowych estetycznych rozkoszy dla publiczności, ale i czynnikiem wysoce kształcącym dla miejscowych artystów. Dyrekcya teatru zatem — nawet we własnym interesie — powinna w danych wypadkach ułatwiać personalowi artystycznemu korzystanie z nadarzonej okazyi. Gdy właściciel jakiejś chatki wiejskiej usuwa całą rodzinę, aby módz letnikom wszystko — aż do ostatniego alkierzyka odnająć, dziwić się temu nie można: przy jego nikłych — niklowych obrotach sumka choćby kilkunastu reńskich za sezon tworzy poważną rubrykę; ale, gdy nasz teatr miejski wypełnia się po brzegi publicznością, co przy podwyższonych cenach daje zapewne do półtora tysiąca, można się dziwić, iż dla kilku czy kilkunastu artystek (personal męski był w całości zajęty na scenie), nie zarezerwował zarząd teatralny nawet na pierwszy występ p. Modrzejowskiej, ani jednego miejsca.

Wracając po tej nawiasowej uwadze do sobotniego przedstawienia, dodam, iż p. Sosnowski, jako Makbet, może dla braku czasu do przygotowania się, stworzył postać mało plastyczną. Pomniejsze, epizodyczne role (z wyjątkiem Malkolma p. Tarasiewicza) naogół wypadły tak blado, lub niedołężnie, że wykonawcy ich zapewne ocenią moją dobrą wolę, gdy ich nie wymienię. *m*

Przegląd polityczny.

Ustawa przeciw immigracyi. Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego przyjęto przedłożenie, ograniczające immigracyę. W ciągu dyskusyi prezydent gabinetu Szell wziął w obronę przedłożenia przed atakami posła Vizontaya. Oświadczył mianowicie, iż przedłożenie dąży do usunięcia wielkich nadużyć i że skierowane jest w pierwszej linii przeciw immigracyi żywiołów rozkładczych z Galicyi i Rumunii. Partya ludowa niesłusznie podnosi przeciw przedłożeniu zarzuty, oparte na tle wyznaniowem i postępuje niesprawiedliwie występując przeciw patryotycznemu i pracowitemu żywiołowi żydowskiemu na Węgrzech.

Stu socyalno-demokratycznych posłów sejmowych. Chemnicki „Głos ludu“ (Volksstimme) podaje w zestawieniu wyniki ostatnich wyborów do sejmów rzeszy niemieckiej, tak pomyślnych dla partyi robotniczej. W następujących siedmnastu sejmach zasiadają socyalni demokraci: Bawarya 11 (na 154 posłów), Wirtembergia 6 (93), Baden 6 (63), Hesya 7 (50), Oldenburg 6 (35), Sachsen-Weimar 2 (33), Anhalt 4 (36), Sachsen-Altenburg 4 (30), Sachsen-Koburg-Gota 10 (30), Sachsen-Meiningen 7 (24), Lippe-Detmold 3 (21), Reuss (starszej linii) 1 (12), Reuss (mł. l.) 5 (16), Schwarzburg-Rudolfstad 7 (16), Brema 19 (50), Hamburg 1 (160), Alzacya i Lotarygia 1 (58).

Socyalna demokracya niema dotychczas przedstawicieli w sejmach: Prus, Saksonii, Brunświku, Schaumburga, Schwarzburg-Sonderhausen, Waldeck i Lubeki.

W roku 1900 tylko w 14 sejmach mieli robotnicy swoich przedstawicieli, licząc w to Saksonię, gdzie obecnie socyalni demokraci nie przeszli; zyskano natomiast Hamburg, Anhalt, Lippe i Alzacyę z Lotaryngią, przyczem wzmogła się także ilość reprezentantów socyalistycznych.

Klęska powstańców w Wenezueli. Biuro Reutera donosi, iż wojska rządowe pobiły na głowę powstańców. Wojsko powstańcze, maszerujące na Caracas, zostało rozproszone. Pod miejscowością Polo przyszło do walki, w której powstańcy zostali pobici; 180 dostało się do niewoli.

Niepokoje w Marokko. Agencya Havasa donosi z Tangeru: Pretendent i dowódca powstańców, który się już cofnął, zajął na nowo zaczepne stanowisko i stanął w odległości 20 klm. od Fezu.

Przegląd społeczny.

Domy dla robotników. Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało okólnik do władz krajowych, zawierający uwagi do ogłoszonego w sobotę rozporządzenia w sprawie udogodnień dla budynków ze zdrowemi i taniemi mieszkaniami robotniczemi. W okólniku tym „wyraża ministerstwo nadzieję, że władze polityczne w zakresie swej działalności przy zastosowaniu dotyczącej ustawy zwrócą uwagę na wszelkie udogodnienia, aby osiągnąć ważny socyalny cel ustawy“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 stycznia. 1815. Zaprowadzenie konstytucyi w Wirtenbergii. — 1841. Powstanie w Aargau przeciw księżom. — 1848. Powstanie w Palermo. — 1863. Pierwsza mowa Schultze-Delitscha o samopomocy na zgromadzeniu robotniczem w Berlinie.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: Koncet Franciszka Ondriczka.

Wtorek: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego (trzeci występ H. Modrzejewskiej).

Środa: Teatr zamknięty.

Czwartek: „Makbet“, tragedya w 5 akt. W. Szekspira (czwarty występ H. Modrzejewskiej).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (piąty występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (szósty występ H. Modrzejewskiej).

Kurs owocarski. Tak przyzwyczailiśmy się do nieporządnego traktowania owoców, że ładne okazy, których przecież i w kraju nie brak, wprawiają nas niemal w podziw. Klimat, gleba i umiejętność hodowców nic nie wskórają, gdy producent lub sadownik brakiem pieczołowitości popsuje mozolnie wypielęgnowany owoc. Aby wszystkich, czy to właścicieli sadów, kierowników szkół, ogrodników dworskich, tudzież włościan sadowników, dla których sad przedstawia pewną wartość, zaznajomić z naturą owocu i metodami, jakich używają gdzieindziej przy jego sprzęcie, gatunkowaniu, pakowaniu, wysyłce i przechowywaniu, urządzony będzie 3-dniowy bezpłatny kurs owocarski w Towarzystwie ogrodniczem, przy ulicy Gołębiej l. 18, pod kierunkiem p. dra Stanisława Golińskiego, krajowego instruktora ogrodnictwa w Krakowie, w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego b. r.

Program kursu: Sobota (31 stycznia) od godz. 3 do 5 po południu wykład: a) Owoce, ich rodzaje, gatunki i ich skład chemiczny; owoc jako żyjąca istota, jej objawy życiowe, z którymi liczyć się należy w owocarstwie. b) Handlowe rozgatunkowywanie owoców. Od godz. 6 do 8 wieczór wykład: Sad i przyrządy do zrywania i zbierania owoców, tudzież transport ze sadów do składu.

Niedziela (1 lutego) od godz. 3 do 4 po południu wykład: Obchodzenie się z owocami na składach, t. j. gatunkowanie, pakowanie do skrzyń, beczek lub koszyków. Od godz. 4 do 7 wieczór: Praktyczne zajęcia.

Poniedziałek (2 lutego) od godz. 3 do 5 po południu wykład: a) Handel i organizacya sprzedaży owoców. b) Owocarnie, ich urządzenia i roboty w nich. Od godz. 6 do 8 wieczór: Praktyczne zajęcia.

Afery dworskie. Pełnomocnik dworu saskiego w Genewie radca sprawiedliwości dr. Körner, zawiadomił onegdaj dwór królewski, że przy konferencyi w sprawie rozwodu zaofiarowuje następczyni tronu 30 tysięcy rocznej renty; gdyby księżna Ludwika nie chciała się na to zgodzić, wówczas podwyższy tę kwotę do 50.000.

Propozycya ta wywołuje powszechne zdumienie. Berliński „Vorwärts“ w następujący sposób pisze o tej sprawie: „To zaofiarowanie pieniędzy jest nadzwyczaj dziwne. Następczyni tronu wniosła przecież mężowi znaczny posag i wolną jest od trosk o utrzymanie. Czyż to jest możliwem, aby zastępca dworu saskiego ofiarował roczną rentę tej kobiecie, która przebojem wyrwała się z dworu saskiego i jawnie zamanifestowała swój wstręt do stosunków, jakie panują w Dreznie. Czyżby pan pełnomocnik uważał za stosowne pieniądzmi okupić milczenie następczyni tronu, której udało się uniknąć zamknięcia w klasztorze lub w domu obłąkanych? Czy p. pełnomocnik obawia się memoryału, jaki wkrótce zostanie opracowanym na zlecenie następczyni tronu?“

„Dresdener Neueste Nachrichten“ domagają się od rządu saskiego wyjaśnień co do następujących punktów: „1. Kto zaangażował nauczyciela języków Girona? 2. Skąd pochodzi Giron? Czy jest on w istocie, jak twierdzą, wychowankiem jezuitów? 3. Czy twierdzenia katolickiej partyi dworskiej są prawdziwe i o ile? 4. Czy istnieją, jak krążą pogłoski, na dworze nadmiernie potężne wpływy jezuitów i czy w rzeczywistości zatruły one pożycie małżeńskie następczyni tronu? 5. Czy istnieje tajna klauzula co do wyznania dworu królewskiego?“

Przed paru dniami zacytowaliśmy głosy liberalnej prasy niemieckiej, omawiającej klerykalne wpływy na dworze saskim, oraz wzrastające wśród ludu saskiego wzburzenie z powodu stosunków dworskich. Przytoczone przez nas pisma fałszywie twierdzą, że w aferze tej odgrywały znaczną rolę sprawy wyznaniowe. O ile z jednej strony prawdziwe są doniesienia dzienników, że atmosferę na dworze saskim klerykalizm uczynił duszną, to z drugiej nie można twierdzić, jakoby przeciwieństwo między ludem a dworem saskim wywołane było różnicą wyznaniową. Klasa posiadająca w Saksonii jest tak bigoteryjną, że choćby z tego względu nie może zajmować nieprzychylnego wobec dworu stanowiska.

Natomiast faktem jest niezaprzeczonym, że lud saski stracił dużo z swych „uczuć monarchistycznych“. A do tego przyczyniło się głównie pozbawienie tego ludu praw wyborczych, ogromne podwyższenie listy cywilnej króla i ustawiczne śrubowanie podatków i dodatków do podatków. To są przyczyny, dla których — jak słusznie pisze liberalna „Dresdener Ztg“ — przeważająca część ludu saskiego stoi po stronie natępczyni tronu“.

Jan Orth. Wychodzące w Trydencie pismo „Alto Adige“ donosi, że jeden z mieszkańców Trydentu, który niedawno powrócił z Chile, widział tam Jana Ortha. Były arcyksiążę Jan żyje wraz z żoną Anną Stubel w okolicy miasta Valparaiso, gdzie posiada dużą farmę. Sąsiedzi, którzy znają jego przeszłość, nazywają go senor Juan.

Pisma szwajcarskie zapewniają, że obecnie w żadnym banku w Szwajcaryi nie znajdują się już depozyta Jana Ortha. Do roku 1896 znaczne sumy zdeponowane były w bankach w St. Gallen i we Fryburgu. Skutkiem procesu, wytoczonego przez dwór austryacki, pieniądze te wydano spadkobiercom Jana Ortha.

Referendum przeciw taryfie cłowej. Z Zurychu donoszą, że za referendum przeciw taryfie cłowej oświadczyło się 101.000 podpisów, t. j. o 70.000 więcej, niż było potrzeba.

Strejk obrońców. Z Montpellier donoszą: Wskutek interwencyi prezydenta Izby adwokackiej i przewodniczącego trybunału przysięgłych, obrońcy oskarżonych o bunt Arabów z Marguerity w Algierze, podjęli napowrót obronę. Rozprawa toczy się więc w dalszym ciągu. Prokurator cofnął wniosek o ukaranie obrońców w drodze dyscyplinarnej.

Telegraf i telefon.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt, 12 stycznia. Austryaccy ministrowie udali się wczoraj przed południem o godz. 10 do węgierskiego prezydyum gabinetu i razem z ministrami węgierskimi dokończyli rewizyi ustawy ugodowej i należących do tego umów. Obrady trwały bez przerwy do godz. 8 wieczorem i rokowania obu rządów nad kwestyą ugody w ten sposób zostały ukończone.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny.